



Uświęcenie

By podobać się Bogu, który bada nasze serca

„Dążcie do pokoju ze wszystkimi i do uświęcenia, bez którego nikt nie ujrzy Pana” – Hebr. 12:14.

Chciałbym skupić nasze rozważania wokół tematu uświęcenia. W swoim charakterze i swoim postępowaniu widzę wiele braków. Zastanawiam się, czy te braki dyskwalifikują mnie jako ofiarnika i czy są dowodem na to, że się nie uświęcam. Chciałbym, aby to rozważanie pomogło nam rozsądzić nas samych, nie współbraci, czy przebiega w nas proces uświęcenia.

Rozpoczynając poszukiwania związane z tym tematem, zauważyłem pewną ciekawostkę, a mianowicie to, że w starym przekładzie Biblii, który jest popularny wśród nas, ani razu nie zostało użyte słowo „uświęcenie”. Słowo greckie „hagiasmos” tłumaczone jest w tym przekładzie na słowo „poświęcenie” lub „świętobliwość”. Dlatego w większości przypadków cytaty będą pochodzić z nowego przekładu Biblii (BW).

Spróbuję odpowiedzieć na niektóre pytania, jakie pojawiły się w moim umyśle w związku z uświęceniem.

Czym jest uświęcenie? Czy jest potrzebne w życiu dziecka Bożego? Jeżeli tak, to kiedy? Czy możemy je zmierzyć?

Każdy z nas chciałby być święty. Mamy jednak świadomość, że nam wiele brakuje do doskonałości, do wzoru, jaki mamy w Panu Jezusie. Staramy się, na ile kto może, naśladować ten doskonały wzór. Takie starania dorównania do wzoru bycia świętym możemy nazwać uświęcaniem.

Inaczej mówiąc, uświęcanie jest drogą od grzesznego postępowania do świętości.

Chyba to miał na myśli apostoł Paweł, gdy pisał w 1 Tes. 4:3,7 „*Taka jest bowiem wola Boża: uświęcenie wasze, żebyście się powstrzymywali od wszeteczeństwa, albowiem nie powołał nas Bóg do nieczystości, ale do uświęcenia*”.

A zatem nasze uświęcanie jest odchodzeniem od nieczystości i równoczesnym dążeniem do czystości. Bóg chce, aby ten proces w nas przebiegał. Taka jest wola Boża, więc dobrze czynią bracia, gdy zachęcają nas do uświęcenia.

Definicję uświęcenia znajdujemy w VI Tomie br. Russell’a:

„Uświęcenie nie oznacza ludzkiej doskonałości, nie zmienia rodzaju czy stanu naszego umysłu ani nie usuwa w sposób cudowny wad naszego ciała, ale jest lojalnością względem Pana i powodować będzie ustawiczne dążenie, by wszelkie postępowanie naszego życia, nawet najskrytsze myśli i zamiary naszych serc podporządkować Boskiej woli” – VI Tom, str. 161.

Czy uświęcenie jest trochę, czy bardzo ważne? Prawda jest taka, że jeżeli nie zadamy o to, aby to zjawisko miało miejsce w naszych sercach, to możemy zapomnieć o nagrodzie, po którą biegniemy.

Taką myśl wyraża apostoł Paweł w Hebr. 12:14 „*Dążcie do pokoju ze wszystkimi i do uświęcenia, bez którego nikt nie ujrzy Pana*”. Apostoł nie zostawia nam złudzeń. Aby zdobyć życie na poziomie duchowym, konieczne jest uświęcenie.

Jeżeli tak, to kiedy ten proces powinien się rozpocząć? Pewną sugestię znajdujemy w słowach apostoła Piotra, które są zapisane w 1 Piotra 1:21-22 „*Którzy przez niego uwierzyliście w Boga, który go wzbudził z umarłych i dał mu chwałę, tak iż wiara wasza i nadzieja są w Bogu. Skoro dusze wasze uświęciliście przez posłuszeństwo prawdzie ku nieobłudnej miłości bratniej, umiujcie czystym sercem jedni drugich gorąco*”.

Apostoł mówi, że wszystko zaczyna się od momentu uwierzenia w Boga i zrozumienia znaczenia ofiary Pana Jezusa. Takie doświadczenie jest udziałem każdego wierzącego człowieka, ale każdy człowiek inaczej przechodzi ten proces. Osoby, które wychowane są w domu wierzącym, mają inne doświadczenia i inne problemy ze sobą niż osoby, które żyły z dala od Biblii i nauk biblijnych. Jednak jedno jest wspólne: Każdy musiał za uważać swoją słabość, wynikającą z grzechu Adama.

Trzeba poczuć się niczym wobec Bożej sprawiedliwości. Każdy musi zrozumieć, że jedynie przez Jezusa ma społeczność z Bogiem i tylko ona daje większe nadzieje niż nasze życie tu na ziemi. Wtedy pojawia się chęć pełnienia woli Bożej, pragnienie postępowania zgodnie z Boskimi przykazaniami i wtedy rozpoczyna się proces uświęcenia, proces szukania odpowiedzi w Biblii, jak postępować, aby podobać się Panu Bogu.

Do takich osób pisze apostoł Paweł w cytowanym wcześniej 1 Tes. 4:2-7 „*Wszak wiecie, jakie przykazania daliśmy wam w imieniu Pana Jezusa. Taka jest bowiem wola Boża: uświęcenie wasze, żebyście się powstrzymywali od wszeteczeństwa, aby każdy z was umiał utrzymać swe ciało w czystości i w poszanowaniu, nie z*



namiętności żądz, jak poganie, którzy nie znają Boga”.

Z opowiadań niektórych braci wiem, że początek ich uświęcenia wyglądał bardzo podobnie do tego, co przeszli bracia w Tesalonice. Rano szli na zebranie, wieczorem na zabawę, w jedną niedzielę do kościoła, a w drugą do Badaczy. Bywało tak, że jednego dnia trzymali w ręku Biblię, a drugiego papierosa albo kieliszek.

Uświęcenie nie jest zdarzeniem „jednorazowym”. Jest to proces całego naszego życia w Panu. Początki bywają trudne. To nie jest tak, że raz się uwierzy i potem nie ma się problemów ze starymi skłonnościami i nawykami. Nie jest tak teraz i nie będzie w czasie restytucji. Jeżeli dzisiaj zdobywamy kwalifikacje do naprawiania człowieka w przyszłości, musimy dokładnie zrozumieć ten proces i być cierpliwymi – jak apostoł Paweł.

Dla osób, które wychowują się w domach braterskich, słowa tych wersetów mogą być dziwne i niezrozumiałe. Gdy je czytamy, to widzimy słowo – wszeteczeństwo – i wydaje nam się, że cała myśl apostoła jest nieaktualna. Nie zauważamy słów: czystość i poszanowanie ciała, namiętność żądz.

A tymczasem jak uświęcenie działa w naszym życiu? Co dzieje się dalej z osobą, która uwierzyła w Pana Boga, zauważyła swój grzeszny stan, swoją słabość i zapragnęła zmiany swojego życia, czyli rozpoczęła uświęcenie?

Następuje to, o czym pisze apostoł Paweł w Rzym. 5:1-2 *„Usprawiedliwieni tedy z wiary, pókj mamy z Bogiem przez Pana naszego, Jezusa Chrystusa, dzięki któremu też mamy dostęp przez wiarę do tej łaski, w której stoimy, i chlubimy się nadzieją chwały Bożej”.*

Nasze uświęcenie musi rozpocząć się, zanim zostaniemy tymczasowo usprawiedliwieni z wiary. Rozpoczyna się ono od momentu, w którym zauważyliśmy naszą nicność, gdy pojawiło się w naszym sercu pragnienie zrozumienia woli Bożej i gdy zaczęliśmy szukać odpowiedzi na nasze osobiste pytania w Słowie Bożym. Musimy również zrozumieć i uznać, że grzech jest ciągle grzechem. Kiedy Pan Bóg zauważy w naszym sercu i umyśle rozpoczęty proces uświęcenia, dopiero wtedy może nas usprawiedliwić z wiary – wiary potwierdzonej uczynkami. Z wiary Pan usprawiedliwia człowieka tymczasowo, aby on mógł zbliżyć się do Niego, uczynić z siebie ofiarę i stać się naczyniem poświęconym do szczytnych celów, jak wyjaśnia to apostoł Paweł w 2 Tym. 2:21 *„Jeśli tedy kto siebie czystym zachowa od tych rzeczy pospolitych, będzie naczyniem do celów szczytnych, poświęconym i przydatnym dla Pana, nadającym się do wszelkiego dzieła dobrego”.*

W momencie złożenia z siebie ofiary rozpoczyna się kolejny etap naszego uświęcenia. I znowu apostoł

kładzie akcent na czystość naszego życia jako rzecz niezbędną i konieczny warunek naszej przydatności w służbie Panu.

Uświęcenie jest darem czy owocem ducha?

I znowu przychodzi nam z pomocą apostoł Paweł za słowami zapisanymi w Rzym 6:22 *„Teraz zaś, po wyzwoleniu z grzechu i oddaniu się na służbę Bogu, jako owoc zbieracie uświęcenie. A końcem tego – życie wieczne”.* Zatem uświęcenie ma być owocem. Ma być to owoc, który powinien się rozwijać szczególnie po oddaniu się Bogu na służbę. Jeżeli jest to owoc, to trzeba nad jego rozwojem pracować. Pracować ciężko i ciągle, bo nie ma takiego momentu, w którym możemy powiedzieć, że jesteśmy już wystarczająco uświęceni. Taką myśl można wywnioskować z Obj. 22:11 *„Kto czyni nieprawość, niech nadal czyni nieprawość, a kto brudny, niech nadal się brudzi, lecz kto sprawiedliwy, niech nadal czyni sprawiedliwość, a kto święty, niech nadal się uświęca”.* Widać więc jasno, że uświęcenie to proces towarzyszący nam przez całe nasze życie z Panem Bogiem.

Co nas uświęca?

Odpowiedzi udziela nam ap Piotr:

„Skoro dusze wasze uświęciliście przez posłuszeństwo prawdzie...” – 1 Piotra 1:22.

Posłuszeństwo Prawdzie jest tym, co powoduje uświęcenie. Aby być posłusznym Prawdzie, trzeba ją wcześniej poznać. Tylko jaką prawdę? Znowu podparę stanowię myśli br. Russell’a:

„Widzimy cały świecki świat pozornie pędzący, polujący i współubiegający się o prawdę. Geologowie zajmują jedną gałąź wiedzy, astronomowie inną, chemicy inną, lekarze inną, politycy inną itd.; ale nie możemy spostrzec, by te różnorodne gałęzie, poszukujące prawdy, prowadziły do uświęcenia” – VI Tom, str. 163.

Człowiekiem, który miał wysokie wykształcenie i dużą jak na ówczesny czas wiedzę, był apostoł Paweł. Jak z perspektywy czasu ocenia on te prawdy, w których się kształcił? Mówi on tak: *„Bracia, ja o sobie samym nie myślę, że pochwyce, ale jedno czynię: zapominając o tym, co za mną, i zdążając do tego, co przede mną”* – Filip. 3:13. Wiedza, którą zdobył wcześniej, nie pomogła mu w uświęceniu, choć pomagała mu w życiu. Dlatego osobiście mówi – zapominam o tym, co za mną, zapominam o dawnych ambicjach jako studenta, o dawnych nadziejach jako rzymskiego obywatela i człowieka o nieprzeciętnym wykształceniu. Zmierzam do tego, co przede mną.



A co było przed nim? Mówi o tym w Filip. 3:14 „*Zmierzam do celu, do nagrody w górze, do której zostałem powołany przez Boga w Chrystusie Jezusie*”. Dopiero prawdy, których zaczął się uczyć od momentu, gdy Pan stanął na jego drodze do Damaszku, spowodowały możliwość uświęcania się tego gorliwego męża. Przykład Saula pokazuje, że moc uświęcającą mają tylko prawdy Boże.

Zrozumienie po części prawd Bożych przybliży nas do Pana Boga. Prowadzi do większego zrozumienia Jego woli względem nas, do postępowania w czystości. Prowadzi, jak już wspomnieliśmy, do chęci czynienia Jego woli.

Podsumujmy:

1. Uświęcenie jest dążeniem do świętości.
2. Jest wymagane przez Boga, bez tego nie można się Mu podobać.
3. Uświęcenie możliwe jest przez Prawdę Bożą.
4. Jest to proces. Rozpoczyna się on na początku naszej drogi do Boga i powinien zakończyć się w chwili naszej śmierci.

Teraz spróbujemy popatrzeć jak to uświęcenie działa w naszym całym życiu.

Życie chrześcijanina można podzielić na dwa ważne etapy:

1. Od prawdziwego uwierzenia w Boga do całkowitego poświęcenia.
2. Od poświęcenia, które daje *pełne usprawiedliwienie*, do naszej śmierci.

W 1 Kor. 13:11 apostoł Paweł zwraca uwagę, że w każdym etapie naszego życia interesujemy się trochę innymi sprawami. Mówi tak: „*Pókim był dziećciem, mówiłem jako dziecie, rozumiałem jako dziecie, rozmyślałem jako dziecie; lecz gdym się stał mężem, zaniechałem rzeczy dziecinnych*”. Wiemy również, że nasze spojrzenie na wiele spraw zmienia się zależnie od naszego fizycznego wieku, jak i od duchowego wzrostu, zależnie od naszych doświadczeń i zainteresowań.

Pierwszy etap rozpoczyna się, kiedy człowiek zaczyna poważnie myśleć o Bogu. Zaczyna analizować różne informacje, które dochodzą do niego z różnych źródeł. Pragnie zrozumieć warunki, jakie trzeba spełnić, aby nawiązać i utrzymać społeczność z Panem Bogiem. Jeżeli te pragnienia są szczere, to Pan sprawia, że oczy takiego człowieka się otwierają i zaczyna on postrzegać i rozumieć słowa, które prowadzą go bliżej Boga. Jest to proces. Jeden przeżywa wielkie uniesienie i euforię, a inny przechodzi przez te chwile bardzo spokojnie, w sposób niezauważalny przez innych. Czasami może pojawić się w sercu pytanie: Boże, dlaczego ja nie doświadczam tak wielkiego podniecenia jak mój przyjaciel? Przypaść

się muszę, że osobiście miałem taki niepokój. Dzisiaj wiem, że każdy człowiek inaczej przeżywa chwile wznieście i chwile smutne. Trzeba się nauczyć przeżywać radość z tymi, którzy się cieszą i smucić się z tymi, którzy się smucą. Nie musimy czuć upokorzenia z powodu braku niezwykłych emocji.

Podam przykład. Wystłuchaliśmy występu chóru. Dla wielu osób było to wielkie przeżycie. Jeżeli nas ten występ nie wzruszył, to nie dziwmy się tym, którzy to bardziej przeżywali. Może w tym chórze śpiewa ich dziecko, może wnuk, a może sympatia? A może po prostu mają większą wrodzoną wrażliwość muzyczną niż my? Również i odwrotnie – jeżeli mnie taki występ urzekł, a widzę obok kogoś, którego w ogóle to nie interesuje, nie dziwmy się temu. Byłem raz na koncercie wybitnej skrzypaczki. Wszyscy byli zachwyceni i słuchali z wypiekami na twarzy, a ja usnąłem. Jesteśmy różni i różnie reagujemy na to, co wokół nas się dzieje. Jeżeli Pan będzie chciał, to sprawi, że będziemy mieć chwile wielkiego szczęścia i chwile wielkiego smutku. Nieważne są chwilowe, krótkotrwałe uniesienia, ale ważny jest stan naszego serca w dłuższym okresie czasu.

W Księdze Objawienia spotykamy słowa, które mówią o pierwszej miłości: „*Lecz mam ci za złe, że porzuciłeś pierwszą twoją miłość*” – Obj. 2:4. Często na początku drogi do Boga jest wielka miłość, liczne pomysły, aby robić coś nietuzinkowego. Pamiętam niektórych braci z moich młodych lat, którzy pałali wielkim zapałem do pracy dla Pana i braci. Tak mi się przynajmniej wydawało.

Dzisiaj nie widać ich wśród nas. Jestem przekonany, że gdyby uświęcenie działało w tych gorliwych i szczerych sercach na początku ich drogi do Pana Boga, to byłoby dzisiaj, jak powiada apostoł – „*naczyniem do celów zaszczytnych, poświęconym i przydatnym dla Pana, nadającym się do wszelkiego dzieła dobrego*”. Jest co robić w naszej społeczności i nie wymaga to specjalnego przygotowania ani wykształcenia. Często potrzebne są chęci i pokora, warto podkreślić – pokora.

Pokora wobec własnych słabości. Gdy ma się taką cechę, to łatwiej jest zobaczyć dobre rzeczy w drugiej osobie. Gdy jesteśmy pokorni, to żaden sukces w służbie Pańskiej nie wyniesie nas ponad naszych braci. Gdy jesteśmy pokorni, to żadna porażka nas nie rozżłości i nie zniechęci.

Dla tych wszystkich, którzy są na tym pierwszym etapie, zacytuję kilka słów z „Manny” z 18 marca:

„Nie pozwólcie sobie na to, by ponosiły was emocje, byście pod wpływem tych emocji wyczerpali całą waszą duchową żywotność w przeciągu bardzo krótkiego czasu, a potem znowu popadli w oziębłość i zniechęcenie. Bieg, jaki jest przed nami, nie powinien odznaczać się zrywami, lecz *cierpliwym wytrwaniem* w



uczynku dobrym”.

Pamiętajmy o tym, że cierpliwe wytrwanie w dobrym uczynku jest miarą naszego uświęcenia na początku naszej drogi. Myślę, że ten etap życia chrześcijańskiego miał na myśli apostoł Paweł, gdy pisał do Hebr. 10:32 *„Wspomnijcie na dni pierwsze, w których będąc oświeceni, znosiliście wielki bój utrapienia”*. Usprawiedliwienie z wiary wymaga pewnej wiedzy, czyli oświecenia.

Jaki więc bój utrapienia jest wtedy do zniesienia? Cytowaliśmy już wcześniej słowa z 1 Tes. 4:2-7 *„Wszak wiecie, jakie przykazania daliśmy wam w imieniu Pana Jezusa. Taka jest bowiem wola Boża: uświęcenie wasze, żebyście się powstrzymywali od wszeteczeństwa”*. Przypisaliśmy te wersety do początkowych kroków na drodze do Boga i myślę, że cielesne wszeteczeństwo nie dotyczy osób usprawiedliwionych z wiary. Te słowa mogą dotyczyć osób, które wychodzą ze zgnilizny otaczającego świata. Ważne słowa zawierają dwa kolejne wersety, które pisał apostoł do osób podążających jego śladem jak on, śladem Pana Jezusa: *„Aby każdy z was umiał utrzymać swe ciało w czystości i w poszanowaniu, nie z namiętności żądz, jak poganie, którzy nie znają Boga”*.

Co mógł mieć na myśli apostoł mówiąc o trzymaniu „ciała w czystości i poszanowaniu”? Gdy mamy jakąś rzecz, która dużo nas kosztowała, która nas bardzo cieszy, na którą długo czekaliśmy – np. nowy samochód – to dbamy o jego czystość. Nie zjedziemy nim z dobrej drogi, bo może się pobrudzić. Patrzymy na buty przy wsiadaniu, czy nie wniosą jakiegoś brudu. Czy pozwolimy, aby ktoś zapalił papierosa w naszym samochodzie? Ja nawet przez pierwsze miesiące nie pozwalałem jeść w samochodzie. Co dla nas ma większą wartość? Nasze ciało czy nasz samochód? Myślę, że ciało jest nieporównywalnej wartości, bo ono może zrobić na ten samochód. Dlatego jestem przekonany, że osoba uświęcająca się nie będzie szukać w Biblii wyraźnego zapisu odnośnie palenia papierosów, ponieważ wie, że palenie to nie brudzenie, ale zatrucie i niszczenie naszego w cudzysłowie „samochodu”. Nie będzie mieć dylematu, czy iść na zakrapianą imprezę, bo wie, jakie są zagrożenia, gdy wjedzie się w bagno czy w zarośla naszym przysłowiowym samochodem.

Korzystajmy z wiedzy apostoła i jego podpowiedzi odnośnie naszego ciała. Korzystajmy również z doświadczeń innych. Ktoś doświadczony tak napisał odnośnie utrzymania ciała w czystości: *„W każdym czasie i miejscu będę się zachowywał wobec osób przeciwnej płci na osobności dokładnie tak samo, jak zachowywałbym się publicznie w obecności zgromadzenia oraz na ile będzie to rozsądne i możliwe, unikać będę przebywania z osobą przeciwnej płci sam na sam w pokoju”*. Może te słowa nie są rozumiane i akceptowane przez wszyst-

kich, ale wiem, że stosowanie się do nich oszczędziłyby wielu osobom niepotrzebnych problemów.

Apostoł pisze jeszcze o „namiętności żądz”. Czasami ludzie mają silne pragnienie imponowania i posiadania. Od dawna wiadomo, że rzeczy, które są dla nas niedostępne, najbardziej nam imponują i kuszą. Jest to problem każdego wieku. Zauważyłem ostatnio, że wśród młodych zrobiła się moda na alkohol i spożywanie go staje się lekkie i bez troskie, nie zawsze kontrolowane. Koledze lub koleżance imponuje się noszeniem w małej kieszeni spodni rzeczy, których używają dorośli. Kochani, czy naprawdę wydaje wam się, że nie możecie czym innym zaimponować? Wiem, że możecie. Jedno i drugie jest dla ludzi, ale w odpowiednim czasie i we właściwych ilościach. Wiem, że wielu z was ma bogate wnętrze. Możecie dać innym o wiele lepsze rzeczy. Najpierw musimy poszanować samych siebie i poznać swoją wartość i ją pokazywać. Potem możemy oczekiwać szacunku od innych. Pamiętajmy – uświęcenie to również utrzymanie naszego ciała, jak również ciała naszych bliźnich, w szeroko rozumianej czystości i w poszanowaniu.

Drugi etap chrześcijanina rozpoczyna się od poświęcenia.

Apostoł wiedział, że pewne problemy dotyczą początkowej drogi za Panem. Pisz tak: *„A takimi niektórymi z was byli, aleście obmyci, uświęceni, i usprawiedliwieni w imieniu Pana Jezusa Chrystusa i w Duchu Boga naszego”* – 1 Kor. 6:11. Czy na tym etapie życia, kiedy jest się usprawiedliwionym i omytym, praca nad naszym uświęceniem ma jeszcze sens? O, tak. Jest wiele do zrobienia.

Przyglądnijmy się pierwszym doświadczeniom Pana Jezusa po chrzcie. Przyszedł do niego kusiciel z pokusami. Na propozycję zamiany kamieni w chleb w celu zaspokojenia głodu Pan odpowiada tak: *„Nie samym chlebem żyje człowiek, ale każdym słowem, które pochodzi z ust Bożych”* – Mat. 4:4. Pan Jezus położył nacisk na „każde słowo”. To potwierdza to, co wcześniej powiedzieliśmy, że wszystkie prawdy Bożego planu są ważne dla naszego uświęcenia, niezależnie od naszego rozwoju duchowego. Niektórzy są na etapie spożywania mleka, a niektórzy trawia już twardy pokarm. Należy uszanować jednych i drugich i karmić według ich możliwości przyswajania nauk.

Ale czy wszystkie nauki mogą pozytywnie wpływać na nasze uświęcenie? Nawet doktryny i proroctwa?

Apostoł Piotr, gdy mówił o wypełnieniu się biblijnych proroctw względem przemienienia symbolicznych niebios i ziemi, będących przeważnie pod kontrolą Szatana, księcia tego świata, tak się wyraził: *„Skoro to wszystko ma ulec zagładzie, jakimiż powinniście być wy w świętym postępowaniu i w pobożności?”* – 2 Piotra



3:11. Z wersełu tego wynika, że zrozumienie proroczych czasowych ma wpłynąć na nasze uświęcone postępowanie i pobożność. Radujemy się z tego, że Pan obdarzył nas zaufaniem i objawił po części rozwijające się stopnie swego planu, lecz znajomość ta chybi swego celu, jeżeli nie rozbudzi w nas pilności w przekształcaniu się.

Zaskoczyła mnie opinia br. Russell'a o pewnym zborze, cytata z „Książki Pytań”, str. 775:

„Powiem wam, jakie było nasze doświadczenie w Pittsburgu, abyście mogli z tego skorzystać. Około trzydzieści, a przynajmniej dwadzieścia lat temu zauważyłem w kościele potrzebę większego uduchowienia; widziałem większą skłonność do mocnych pokarmów aniżeli do innych”.

Jaki wypływa z tego wniosek? Nauki doktrynalne niekoniecznie muszą prowadzić do uświęcenia. Nie można mierzyć dojrzałości chrześcijanina na podstawie jego biblijnej wiedzy, która nie jest stosowana w życiu. Aż się prosi dodać, że jest się wtedy tylko „cymbałem brzmącym”.

Widziałem raz, jak młoda osoba, która jak my to określamy, przyszła do społeczności ze świata, zwraca uwagę bratu starszemu wiekiem i starszemu zborowemu, że jest za mało aktywny w zborze. Brat ten miał dużą wiedzę na temat doktryn, figur, ale nie widział, że zbor potrzebuje jego aktywności, jego obecności na badaniach, jego przykładu w budowaniu społeczności. Przyznać się muszę, że nie wiedziałem, jak się wtedy zachować i uciekłem.

Uświęcenie to również aktywność, która buduje. Zacytuje zdanie, które potwierdza myśl, że aktywność uświęca. Są to słowa „Manny” z 30 listopada. Jest to data śmierci mojego brata.

„Używając w tej służbie całej naszej mądrości, pamiętajmy, że Pańskim celem powierzenia nam w niej udziału nie jest głównie to, czego możemy dokonać, lecz błogosławieństwo, jakie nam samym ta praca przyniesie”.

Czyli nasze uświęcenie.

Wspomnę jeszcze jedną naukę. Przymierze Abrahamy. Jest ważną nauką Pisma Świętego i ważną częścią Boskiego planu. Do tego przymierza była przywiązana obietnica, że w nasieniu Abrahamowym będą błogosławione wszystkie rodzaje ziemi. Św. Paweł wyjaśnia w Liście do Galatów, 3. rozdział, że głównym „nasieniem” tej obietnicy jest Jezus, że wszyscy, którzy zostali ochrzczeni w Chrystusa i „przyoblekli” się w Niego, są także częścią onego „nasienia” i dziedzicami według obietnicy. Radujemy się ze zrozumienia tego przymierza, ponieważ to pomaga nam zrozumieć lepiej Boski plan zbawienia ludzkości. Bóg zażądał od Abrahama, aby ofiarował swego umiłowanego syna. Abraham okazał gotowość to uczynić. Jezus, jako pozafigura Izaaka, złożył swe życie w ofierze. Pan Bóg pozwolił Abrah-

mowi poznać to uczucie, kiedy ofiarowuje się własnego jedno rodzonego syna. W ten sposób Abraham poznał część Boga – część Ojca ofiarującego swojego syna na Golgocie. My jesteśmy członkami klasy Izaaka i tylko dzięki łasce Bożej i Jego zmiłowaniu możemy ofiarować Mu swoje życie.

Czy jesteśmy przez to pobudzeni do poświęcenia wszystkiego w sprawie naszego Boga? Nawet wtedy, gdy coś idzie nie po naszej myśli? Komentarz z „Manny” 14 czerwca stwierdza:

„Jeżeli nawet dziś Pan daje ci drobne powodzenie, małą zachętę w postaci sukcesu w Jego służbie, przyjmij to pokornie, spokojnie, pamiętając, że jesteś tego nie godny, że wiele ci brakuje i że to Bogu spodobało się działać przez ciebie. Bądź też gotowy przyjąć upokorzenia jutra, jeśli to ćwiczenie okaże się konieczne do zrównoważenia twego charakteru. Jeżeli wczorajszy sukces sprawia, że złościsz cię dzisiejsze upokorzenia, strzeż się! Nie jesteś jeszcze tak rozwinięty duchowo, jak powinieneś”.

Kilka razy cytowałem myśli brata Russell'a. Powiem, dlaczego. Ostatnimi czasy fascynują mnie Jego wypowiedzi i Jego sposób spojrzenia na wiele spraw, naukowych i życiowych. Jeżeli porównamy jego pracę i pracę apostołów, to trzeba przyznać, że on więcej napisał, więcej powiedział, więcej zborów odwiedził. Gdy czytamy wypowiedzi apostołów, którzy mieli osobisty kontakt z Jezusem, to zauważamy, że czasami wypowiadali się stanowczo: tak mówi Duch lub tak rzecz się ma. Czuć w tych słowach świadomość pewnego namaszczenia od Jezusa. Wiedzieli, że On dał im duże prawa w tym względzie. W wypowiedziach brata Russell'a nie widać takiej stanowczości. Mimo wielkiego autorytetu, jaki posiadał, ten człowiek często mówił: Nie wiem, myślę. Z jego wypowiedzi emanuje spokój i zdrowy rozsądek. Nasze wypowiedzi w stanowczości przerastają czasami wypowiedzi apostołów. Czasami zdarza mi się powiedzieć: Inaczej być nie może! Tak musi być! Inaczej nie wolno! I wiele innych słów, przez które nie przemawia ani rozsądek ani pokora.

Powtórmy pytanie: Czy jesteśmy zawsze posłuszni wezwaniu, aby nasze ciała stawiać ofiarą żywą?

Ugięcie naszej woli pod wolę innych, a szczególnie wolę Pana, jest sposobem, w jaki nasza znajomość powinna dokonywać w nas dzieła uświęcenia. Możemy stanowczo powiedzieć: Każde słowo z ust Bożych, każda nauka pobudza nas do uświęcenia. Pod jednym warunkiem – musimy być pokorni.

Do czego ma nas doprowadzić uświęcenie i czy daje się je zmierzyć?

Ma nas prowadzić do cierpliwości, do dostrzegania wartości innych osób, do pomagania innym, do unikania



przesady, do unikania podejrzliwości. Uświęcenie będzie powodować, że zasady Boże stają się naszymi zasadami. Zaczniemy postępować zgodnie z Bożymi przykazaniami bez kontrolowania, bez pytania, czy takie zachowanie jest zgodne z Bożymi przykazaniami. Ostateczną odpowiedź, do czego ma nas doprowadzić uświęcenie, daje apostoł w zacytowanym na początku wersecie: „*Skoro dusze wasze uświęciliście przez posłuszeństwo prawdzie ku nieobłudnej miłości bratniej, umiłowcie czystym sercem jedni drugich gorąco*” – 1 Piotra 1:22. Miłowanie jedni drugich czystym sercem jest tym, do czego powinno nas prowadzić uświęcenie.

Czy można uświęcenie mierzyć?

Można. Każdy z nas może je mierzyć, ale tylko swoje uświęcenie, a nie brata. Mierzy się je miarą, która nazywa się miłość. Bardzo podoba mi się komentarz z „Manny” 7 marca, który mówi o mierzeniu:

„Miarą tego, czy w oczach Boga jestem czymś, czy niczym, jest bardziej miłość do Niego, do jego braci i sprawy, do świata ogólnie rzecz biorąc, a nawet do moich nieprzyjaciół, niż poziom mojej wiedzy, sławy lub krasomówstwa. Dlatego w ocenie charakteru na pierwszym miejscu powinniśmy postawić miłość i uważać ją za miernik naszej bliskości i przyjęcia za strony Boga”.

Jak tę miarę przyłożyć teraz do zdarzeń w naszym życiu? Nie sprawia nam trudności miłowanie przyjaciół i tych, którzy czynią nam dobrze. To potrafią robić wszyscy – na zasadzie wzajemności.

Potrafimy również być wyrozumiali wobec świata – wiadomo, niczego dobrego nie można się od niego spodziewać. Ale niech nam brat wyrządzi krzywdę! Użalamy się: Jak on tak mógł? To jest brat w Chrystusie? Zapominamy, że to też człowiek. I znowu przytoczę receptę

nieocenionego br. Russell’a z „Manny” 21 marca:

„Oto sposób na sprawdzenie rzeczywistego stanu waszego serca w stosunku do źle postępujących. Czy możecie z pogodą czynić im dobro i w miarę swych możliwości pomóc im w dostrzeżeniu błędu na ich drodze i przewyciężeniu go? Czy potraficie żarliwie modlić się za nimi i cierpliwie znosić ich słabości, ich niewiedzę i brak postępu oraz starać się poprzez szlachetny przykład wskazać im o wiele lepszą drogę? Niech twa miłość towarzyszy bratu, który jest tylko człowiekiem”.

Pamiętajmy o tym. Pamiętajmy, że uświęcenie można i trzeba rozwijać. W tym całym procesie pomocny ma być wzrost naszej wiedzy. Starajmy się o to, pilnujmy naszych myśli, naszego wzrostu w zrozumieniu i prośmy Pana Boga o pomoc w naszym codziennym staraniu.

Nie zapominajmy jeszcze o jednym! Rozsądzajmy sami siebie. Sprawdzajmy codziennie swoje uświęcenie. Ale nie mierzymy go u innych. Dlaczego? Bo jest to niebezpieczne. Bo ja nie wiem, jak mój brat zapiera się i walczy z pokusami. Nie wiem, jak szczerze pokutuje i jak żarliwie modli się do Pana. Mogę ocenić jego postępowanie, ale nie stopień jego uświęcenia. A poza tym w życiu każdego dziecka Bożego przychodzi w pewnym czasie ogień, który obnaża człowieka i pokazuje, kto na czym budował i z jakich materiałów.

„A teraz poruczam was Panu i słowu łaski jego, które ma moc zbudować i dać wam dziedzictwo między wszystkimi uświęconymi” – Dzieje Ap. 20:32.

Szarkowicz Leszek
R-
„Straż”